

Andrzej Walter

# Sposób na orgazm

Jedną z największych tajemnic Wszechświata jest kobieca dusza. Choroba polegająca na jej zgłębianiu jest nieuleczalna i jako taka może podlegać bacznej obserwacji, jednak owa dolegliwość będzie niezmiennie trwała już do kresu naszych dni. Cóż począć kiedy z pełną odpowiedzialnością sam mogę zaświadczyć, że zgłębianie tego fenomenu stanowi nie lada przyjemność i jest źródłem szczerzej fascynacji, która nigdy nie znika. Może też dostarczyć wielu wartościowych życiowo nauk oraz bezprecedensowych lekcji, nie mówiąc o całym bagażu bogactwa refleksji. Słowem, jakże nudny byłby świat bez kobiet, a w zasadzie mógłby stracić jakikolwiek sens.

Znamiennym jest więc fakt, że w świętej przestrzeni Teatru na afiszu są obecnie w Krakowie dwa spektakle dotykające tej materii. Jedną z nich jest sztuka Chorwata Miro Gavrana – „Wszystko o kobietach” w tłumaczeniu Anny Tuszyńskiej i reżyserii Pawła Szumca adaptowana przez Teatr Ludowy na Scenie Pod Ratuszem. Drugą natomiast spektakl Teatru Słowackiego wystawiony w niesamowitej przestrzeni Małopolskiego Ogrodu Sztuki zatytułowany „Za chwilę – cztery sposoby na życie i jeden na śmierć” – to z kolei dramat Duńczyka Petera Asmusena w przekładzie Elżbiety Frączak-Nowotny i reżyserii Iwony Kempy.

Oświadczę na wstępie, aby nie stwarzać żadnych wątpliwości. Obydwa przedstawienia są znakomite. Świetnie wyreżyserowane, brawurowo wręcz zagrane i przynoszą nam potężną dawkę teatru na najwyższym światowym poziomie.

Jednak po obejrzeniu tych spektakli w dość krótkiej rozpiętości czasu widz powinien zapytać – czy kobiety od siebie się aż tak różnią? To niesłychane...

Otóż łączy te dramaty oraz ich interpretację fakt być może najważniejszy, że napisali je właśnie Panowie, mężczyźni z krwi i kości – a do tego jeszcze napisali to dobrze: budzą te spektakle podziw, fascynują, zadają pytania – bardzo ważne pytania. Poza tym, w odczuciu widza, który nasycony sztuką opuszcza teatr – **różni je niemal wszystko**. Nie wiem czy stanowi to przepaść, barierę, czy tylko dysonans, ale odnosi się wrażenie, że mówiliśmy o innych kobietach, z innego świata, z innej planety wręcz, czy nawet z innego wszechświata. I znamiennym jest fakt, że te kobiety zostały pokazane w bardzo podobnych sytuacjach, stanach i z podobnymi problemami do rozwiązania. Zapewniam też – drodzy Panowie! Przedstawienia są jak najbardziej

nie tylko dla kobiet, a może nawet zwłaszcza, dla mężczyzn... Choć kobiety, jak zauważyłem, znakomicie się na nich bawią (nie wszystkie gwoili sprawiedliwości dziejowej), to mężczyźni spod maski ogromnej koncentracji też odkrywają: a to odrobinę rozbawienia, a to okruczeństwa wyrzutu sumień, a to moc pytań, które zadają sobie przecież przez całe życie.

Skąd zatem ta różnica? Skąd odmienność? Skąd ta dojmująca obcość: ukazanych światów, rozważań nad duszami, namiętnościami i przypadkami? Otóż narracje opowieści toczą się diametralnie gdzie indziej. Źródłem zgrzytu są, tak sądzą, postacie Autorów oraz ich własne obserwacje czy doświadczenia. I finalnie – pokazane są inne kobiety. Kobiety niby te same, ale to Kobiety Północy i kobiety Południa. Czy w zglobalizowanym świecie możemy w ogóle dopuścić taki anachroniczny podział? Czy w przestrzeni narzucanego gender możemy rozważać różnice cywilizacyjne, kulturowe i tradycyjne? Okazuje się, że tak. Co zatem tak naprawdę dzieli powiedzmy kobietę skandynawską od kobiety – nazwijmy to – środkowoeuropejskiej? Odpowiedź brzmi – wszystko. Wszystko i nic zarazem. Bowiem sfera wrażliwości, uczuć i namiętności jest taka sama. Jednak sfera spojrzenia na mężczyzn wydaje się być już inną... Za tym idzie cały korowód złudnych „wyzwoleń”, który jako taki, pokryty jest patyną świata w krzywym zwierciadle. Dotyczy to, rzecz jasna wizji skandynawskiej, w której powiedzmy lapidarnie – zło czai się wszędzie. Ów negatywizm wciąga widza bez żadnego parasola ochronnego. Pokazuje, jak to się dzieje, że nasze damsko-męskie drogi uczuć się rozchodzą. Tyle, że one się wcale nie rozchodzą. To właśnie daje nam – być może nawet w nadmiarze – Chorwat, Miro Gavran, który zdaje się mówić: pomimo wszystko – Kochajmy się. Twórca bałkański dokłada do swojej wizji spektakl bliźniaczy zatytułowany „Wszystko o mężczyznach” (równie znakomity) i jako taki stanowi on komplementarne dopełnienie naszego świata. A to przecież świat zarówno kobiet jak i mężczyzn, świat skomplikowany, niejednorodny, świat, którego twórcy fałszywych ideologii z rodowodem marksistowskim chcą nas prawnie i jawnie pozbawić. Tylko po co? Sądzą, że przestaniemy być kobietami i mężczyznami i w swej dobranej / wybranej (niepotrzebne skreślić) uniseksualności będziemy „szczęśliwsi”? Bzdura. Bujda jakiejś świat dotąd nie widział. I dlatego warto pokusić się o obejrzenie wszystkich tych dramatów.

W „Za chwilę, cztery sposoby na życie i

jeden na śmierć” mamy naszkicowaną kobietę tragiczną, która w zetknięciu z „męskim” światem rozpada się na tysiące okruchów, skrawków nie do poskładania, nie do podniesienia. Jej porażka jest gorzka, smakuje wywalczoną wolnością za zbyt wygórowaną cenę. Przemijanie przynosi może upragniony spokój, lecz jest on chropowaty, obcy i zbyt ciężki do udźwignięcia. Prawidła natury są karykaturalne. Receptą jest być może nowy wspaniały świat, ale chyba tak do końca nie da się go stworzyć. Dramat Asmusena jest tu bodaj otwarty – jest przestrożą na miarę społeczeństwa zamkniętego, klaustrofobicznego, które wytworzyło już nowe, zgubne i wylansowane wzorce postępu i teraz po prostu zbiera jego zatrute owoce. Choć jest w tym dramacie, jak sądzą, duża doza dowolności interpretacji i to chyba stanowi największą siłę tej sztuki. Odwrotnie z kolei – Miro Gavran proponuje nam terapię przez śmiech i łzy, ale nie podpowiada w żadnym momencie, tak naprawdę, czy jest to terapia właściwa. Pokazuje życie, sceny, przełomy, sytuacje i każe nam samym wyciągać wnioski. Moja uwaga oscyluje jednak przy większej realności owych wydarzeń wobec naszego, polskiego doświadczenia. I wydaje się, że treściowo i mentalnie Gavran pokazuje nam świat obok nas. Może to jednak tylko złudzenie? Może ten świat się jednak zmienia, ewoluuje na naszych oczach i i deformuje w kierunku świata Asmusena?

Peter Asmusen ostrzega nas bardzo przejmująco: „Lata mijają, a ja wciąż uciekam od mojego nic”... To dramat bogaty w konteksty. Asmusen jest jednym z najciekawszych współczesnych pisarzy duńskich. Publiczności kinowej znany jest przede wszystkim ze współautorstwa scenariusza głośnego filmu Larsa von Triera – „Przełamując fale”. Jednak jest też autorem wierszy, powieści, a nawet operowego libretta. Tekst duńskiego pisarza dał szansę stworzenia wyjątkowych aktorskich kreacji.

Łukasz Maciejewski w swej recenzji „Zobaczcie nas, kobiety. Jesteśmy” w „Polska Gazeta Krakowska (z 03.12.2012) ujął to tak: *Gwiazdy Teatru im. Słowackiego skorzystały z niej (z szansy stworzenia aktorskich kreacji) w stu procentach. Bożena Adamek od lat nie miała tak świetnego materiału aktorskiego, Dominika Bednarczyk po raz kolejny udowodnia, jakim jest klejnotem, Anna Tomaszewska z wirtuozerią przechodzi od tonacji serio do buffo, świetne są także Dorota Godzić i Marta Konarska. Zbiorowy występ pań nie jest zestawem przepisów na życie ani reme-*